№ 34 WARSZAWA, Sierpień 1928. ROK IV

LEKARZ KASY CHORYCH

Redakcja i Administracja „Lekarza Kasy Chorych" przeniesiona została na ul. Filtrową 63 (Anińska 2).

Wszelkie zamówienia prenumeraty wykonywa się tylko po uprzedniem uregulowaniu należności. Przy wpłacie prenumeraty należy koniecznie podać termin, od którego prenumerata ma być liczona.

I.

Nr. sprawy 2Ak 86/21.

WYROK

w imieniu Rzeczypospoliej Polskiej

Obecni:

Przewodniczący **Sędzia Czesław Zaorski**
Sędziowie: **Józef Staniszewski**
Stefan Zaborowski
p. o. sekretarza **Aniela Berlinerblauówna**
Pprokurator **Bogdan Korsak.**

Sąd Apelacyjny w Warszawie na posiedzeniu publicznem dn. 9 listopada 1921 r. rozpoznał sprawę z odwołania się adwokata Kazimierza Korwin-Piotrowskiego, obrońcy Juljana Szpakowskiego, osk. z Art. 657 cz. 3 i 662 K. K. od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 27 listopada 1919 r.

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 27 listopada 1919 roku Szpakowski, na zasadzie 3 cz. 657 art. K. K. został skazany na 2 lata więzienia (d. p.) za to, że w końcu lutego 1919 roku w cukierni Semadeniego Pl. Teatralny w Warszawie, stał się, będąc funkcjonarjuszem byłej Milicji Ludowej, a więc jako urzędnik, winny

otrzymania od Adama Rozena łapówki w ilości 6000 marek, wymuszonych przezeń przez zagrożenie uciskiem służbowym, a mianowicie przez groźbę złożenia właściwym władzom protokółu kompromitującego Rozena.

Na powyższy wyrok obrońca Juljana Szpakowskiego adwokat Korwin - Piotrowski podał do Sądu Apelacyjnego w Warszawie skargę apelacyjną, w której prosi o złagodzenie wymierzonej Szpakowskiemu kary.

Oskarżony Juljan Szpakowski w oddzielnie podanej osobiście skardze apelacyjnej prosi o przyznanie okoliczności łagodzących, zaliczenia aresztu prewencyjnego, zastosowania do niego Dekretu o Amnestji z dnia 8 lutego 1919 roku i o uchylenie części wyroku Sądu Okręgowego, dotyczącej zasądzenia od niego 6000 marek, mających być zwróconemi Adamowi Rozenowi.

Sąd Apelacyjny rozpoznawszy powyższe skargi apelacyjne Juljana Szpakowskiego w związku z okolicznościami sprawy, wysłuchawszy głosów stron i zważywszy:

że wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 27 listopada 1919 roku co do ustalenia winy oskarżonego Juljana Szpakowskiego i co do kwalifikacji prawnej zarzucanego mu przestępstwa jest zupełnie zasadny i zgodny z przepisami obowiązującego K. Karnego,

że jednak przewodem **w obu instancjach** ustalonem zostało, że rewizja w Klubie „Życie Towarzyskie" była dokonywana pod kierunkiem **Komisarzy Milicji Ludowej:** Tuwego, **Szczypiorskiego** przy udziale wywiadowców Rosłana i Olewickiego i Szpakowski jako wywiadowca z samej natury rzeczy musiał przy tej rewizji grać podrzędną rolę, nie mógł więc na swoją rękę bez udziału wyżej wymienionych kierowników przedsiębrać **wymuszania łapówki, spisywania fałszywych protokółów,** i że jeżeli dokonywał tych czynności, to musiał **działać w porozumieniu** i **nawet z polecenia,** jak sam zeznaje, **powyższych swoich zwierzchników.**

że zeznania Szpakowskiego, że Tuwe, Olewicki, **Szczypiorski** nie byli obcymi **wymuszania przez niego łapówki** znajduje potwierdzenie w fakcie znalezienia się Komisarzy Tuwego i **Szczypiorskiego z żoną** na drugi dzień po rewizji w gabinecie **w Alkazarze razem ze Szpakowskim,** Rozenem i Stobieckim, i w fakcie, że jak widać z załączonej do akt odezwy Komisarza Nadzwyczajnego do Komendanta Głównego Milicji Ludowej z dnia 7 lipca 1919 r. Tuwe, **Szczypiorski,** Olewicki i Rosłań **zostali zawieszeni w swych czynnościach,** gdyż wszelkie poszlaki wskazywały, jak pisze Komisarz Nadzwyczajny, że oni brali udział w przestępstwie imputowanem Szpakowskiemu mianowicie: **między nich została podzielona łapówka otrzymana przez Szpakowskiego.**

że wobec powyższego nieprawdopodobnem jest przypuszczenie żeby Szpakowski grał dominującą rolę w całej aferze wymuszania łapówki i daleko prawdopodobniejsze jest jego objaśnienie, że on działał w porozumieniu z Komisarzem Tuwe i **Szczypiorskim, którzy dawali mu wskazówki i którzy podzielili między sobą większą część otrzymanej łapówki, wystawiając jednak Szpakowskiego na ofiarę i zwalając na niego całą winę;**

że Szpakowski jako od niedawna służący w Milicji Ludowej i niższy szarżą od Tuwego i **Szczypiorskigo** musiał ulegać ich wpływowi i przystosowywać się do ich sposobu postępowania.

że w takim stanie rzeczy Sąd Apelacyjny, biorąc pod uwagę wyżej przytoczone okoliczności, dochodzi do przekonania, że wymierzona Szpakowskiemu przez Sąd Okręgowy, kara dwóch lat więzienia (d. p.) jest zbyt surowa i nie współmierna ze stopniem jego winy, i że sprawiedliwym będzie zmienienie wyroku Sądu Okręgowego z dn. 27 listopada 1919 roku co do wymiaru wyznaczonej Szpakowskiemu kary i skazanie tegoż Szpakowskiego na karę jednego roku więzienia, ze zmniejszeniem tej kary na zasadzie Ustawy o Amnestji z dn. 24 maja 1921 roku do sześciu miesięcy więzienia z zaliczeniem na poczet tej kary tyluż miesięcy aresztu prewencyjnego:

że na zasadzie Ustawy o kosztach sądowych z dn. 17 marca 1921 r. należy pobrać od Szpakowskiego opłatę sądową za 2 instancje w ilości 600 marek,

że w pozostałych częściach wyrok Sądu Okręgowego z dnia 27 listopada 1919 roku, jako zgodny z przepisami obowiązującego Kodeksu Karnego należy zatwierdzić.

Na zasadzie art. 892 i 3 p. 771 Ust. Pos^t^. Karn. 3 cz. 657, 662, 51 art. K. K. Ustawy o Amnestji z dnia 24 maja 1921 roku i Ustawy o kosztach sądowych zdnia 18 marca 1921 roku.

Postanawia:

Wyrok Sądu Okręgowego z dnia 27 listopada 1919 roku zmienić co do wymiaru kary zastosowanej co do Juljana Szpakowskiego i skazać tegoż Szpakowskiego na karę roku więzienia (d. p.) a po zastosowaniu Amnestji z dnia 24 maja 1921 roku karę tę zmniejszyć do sześciu miesięcy więzienia (d. p.) z zaliczeniem tyluż miesięcy zaaresztowania prewencyjnego. Pobrać od Szpakowskiego opłatę sądową za obie instancje w ilości 600 marek. W pozostałych częściach wyrok Sądu Okręgowego w Warszawie z dnia 27 listopada 1919 roku zatwierdzić. **Mocą Wyroku ostatecznego.**

Na oryginale podpisy (—) Zaorski
(—) Staniszewski
(—) Zaborowski

Sąd więc, mocą wyroku ostatecznego, stwierdził, że p. **Adam Szczypiorski brał łapówki.**

A więc wiceprezesem Kasy Chorych m. Warszawy była osobistość, która brała łapówki. Jeżeli dodamy do tego, że jesteśmy w posiadaniu orzeczenia Sądu Okręgowego w Warszawie, że p. Szczypiorski złożył w Sądzie fałszywe zeznanie i że w innej jeszcze sprawie p. Szczypiorski zmuszony był przyznać się również do złożenia fałszywego zeznania w Sądzie Państwowym, to widzimy, z jakiemi indywiduami mamy do czynienia w Kasach Chorych!

Ale nie zapominajmy, że p. Adam Szczypiorski, członek P. P. S., przez tę właśnie partję wysunięty został na posła do Sejmu i na ławnika magistratu m. Warszawy, gdzie jest przewodniczącym Zarządu Wydziału Kultury i Oświaty. O zgrozo, o ironjo! Człowiek, który brał łapówki — prezesem Wydziału Kultury i Oświaty!

Wstyd i hańba!

Czy Sejm zechce trzymać w składzie swym podobne indywidua? Czy magistrat chce się kompromitować? I P. P. S. w dalszym ciągu także?

Teraz niech czytelnicy ocenią, czy „Lekarz Kasy Chorych" miał słuszność, wojując z Zarządem Kasy Chorych m. Warszawy i z dr. Grodeckim, przyjacielem p. Szczypiorskiego?

Czy można się dziwić, że popełniane są w magistracie defraudacje przez pp. Filarskich i Szkaradzińskich, skoro są nawet ławnicy, co sami pobierali łapówki?

Czy jest dopuszczalne, by p. Szczypiorski rozjeżdżał na koszt miasta wielokrotnie do różnych miast zagranicznych—Berlina, Wiednia, Paryża i t. d., to pod pozorem konieczności jego udziału w zjeździe straży ogniowej, to w zjeździe społecznych działaczy i t. d. i t. d. Zapytujemy: ile miasto już wydało na rozjazdy p. Szczypiorskiego, a jaką z tego miało korzyść? Według nas, to są tylko przyjemności p. Szczypiorskiego, a korzyść dla społeczeństwa — żadna. Czy p. Szczypiorski składał jakieś sprawozdania o tych podróżach swych na koszt społeczny? Jeżeli p. Szczypiorski tak lubi podróżować, niechże to czyni na koszt własny, a nie na koszt wszystkich mieszkańców Warszawy.

Czas ukrócić te nadużycia.

II. Grodecczyzna w Łódzkiej K. Chorych

Walka cywilizacji z chamstwem.

Dnia 28 czerwca r. b. Zarząd Łódzkiej Kasy Chorych wprowadził do swoich aptek system przygotowywania leków na zapas. Mianowicie polecił lekarzom zapisywanie recept numerowanych, zaś apteki

miały już stosownie do numerów tych, wydawać przygotowane uprzednio leki.

Pracownicy farmaceutyczni zauważyli, iż leki, które miały być przygotowane na zapas, są tego rodzaju, iż ulegają szybkiemu rozkładowi i mogą wywołać zaburzenia w organizmie. Nie mogąc się pogodzić z takim systemem przygotowania lekarstw, systemem, który miast przynieść ulgę choremu ubezpieczonemu, tylko by szkodził, farmaceuci zawiadomili kierowników aptek, iż tych leków na zapas przygotowywać nie będą i wobec tego temu zarządzeniu wyraźnie szkodzącemu ubezpieczonemu, jako pracownicy odpowiedzialni prawnie za dobroć leku, podporządkować się nie mogą.

Zarząd K. Ch. m. Łodzi w odpowiedzi na to stanowisko fachowego personelu farmaceutycznego powiadomił na drugi dzień pracowników 3-ch aptek w liczbie 100 osób, iż zostają zawieszeni w czynnościach i nie dopuścił ich do objęcia placówek w aptekach; pozostali pracownicy 2-ch aptek, w liczbie 70 osób, na znak protestu przeciwko takiemu postępowaniu Zarządu porzuciło pracę. Strajk, a raczej lokaut w Łódzkiej K. Ch. objął 170 farmaceutów.

Lokaut ten trwał już czwarty tydzień, a Zarząd Kasy Chorych w Łodzi nic w tym czasie nie uczynił, aby dojść do porozumenia z farmaceutami, wysuwając argumenty prestiżu swego oraz odrzucając dwukrotnie zaofiarowane pośrednictwo Komisji Porozumiewawczej Związków Zawodowych Pracowników umysłowych w Łodzi, aczkolwiek zatarg ten wyłącznie miał podłoże fachowe i Zarząd Kasy Chorych nie jest władny zmieniać przepisy ustalone farmakopeą i ustawą lekarską, co do przygotowania leków.

Rozstrzygnięcie zatargu przeniesione zostało na teren wyższych związków K. Ch. Zarząd Główny Związku Farmaceutów zwracał się do Okręgowego i Państwowego Związku K. Ch., jednakże konferencje te, z udziałem przestawicieli stron zainteresowanych, nie odniosły żadnego rezultatu, gdyż p. Kałużyński, prezes Zarządu łódzkiej K. Ch. odmówił pertraktacji z farmaceutami formułując swoje stanowisko w słowach „zobaczymy kto kogo przetrzyma".

Interwencje Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia oraz Inspektora Farmaceutycznego m. Łodzi również spełzły na niczem.

Zarządowi Głównemu Związku Farmaceutów nie pozostawało nic innego, jak interwenjować w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej oraz w Departamencie Zdrowia M. S. W.

W międzyczasie Zarząd Główny Związku Farmaceutów zwrócił się do czynników naukowych farmaceutycznych z prośbą o opinję, czy tego rodzaju leki, których wykaz opracował Zarząd Kasy Chorych, mogą być przygotowywane na zapas.

Dziekan Wydziału Farmaceutycznego Uniwersytetu Warszawskiego w swej opinji pisze:

przedewszystkiem muszę wyrazić swoje zdziwienie z powodu faktu, iż kwestie tak bezsporne, jak wyłuszczone w rzeczonem piśmie, mogą wzbudzać wśród fachowców jakiekolwiek wątpliwości. Każde lekarstwo złożone, przepisane przez lekarza, a nie objęte farmakopeą, powinno być przyrządzone indywidualnie i ex tempore. Za dobroć przyrządzonego leku odpowiada fachowy pracownik. Przedstawione mi przepisy leków nie mogą być w żadnym wypadku przyrządzane na zapas.

Państwowy Instytut Farmaceutyczny zaopinjował:

wszystkie te leki mają skład bardzo nietrwały i ulegający łatwemu rozkładowi. Łatwość, z jaką te leki rozkładają się, wymaga, aby były robione ex tempore. Leki te nawet w razie rozkładu nie są trujące, aczkolwiek wtedy mogą wywołać niepożądane dla organizmu objawy lekkich zaburzeń.

Również Naczelna Izba Lekarska potępiła, jako sprzeciwiającą się podstawowym zasadom lecznictwa, schematyczność w stosowaniu leków, bez uwzględnienia tolerancji, stanu chorobowego, wieku i konstytucji chorego.

Opinje powyższe potwierdziły więc zajęte od początku stanowisko przez farmaceutów i wykazały, jak dalece w swej beztrosce o zdrowie ubezpieczonych zaszedł Zarząd K. Ch.

Nadmienić należy, iż Łódzka K. Ch., w której panuje zwyczaj wypłacania pracownikom z dołu — poborów za czerwiec nie wypłaciła. Jak wiadomo zaś zatarg nastąpił w dn. 28 czerwca. Na konferencji w Państwowym Związku K. Ch., kiedy była poruszana sprawa wypłacania zaległych poborów pracowniczych, p. Kałużyński, prezes Zarządu Łódzkiej K. Ch. oświadczył, że poborów zaległych przez zemstę nie wypłaci i głodem farmaceutów do uległości zmusi, radząc zresztą ironicznie, by farmaceuci wystąpili na drogę sądową.

Komisja Porozumiewawcza Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Łodzi wydała stosowne odezwy, popierające stanowisko farmaceutów i wysłała odpowiedni memorjał do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej, w którym zaznacza, iż ostrze tego zatargu skierowane jest nie przeciwko farmaceutom, a przeciwko ubezpieczonym, którzy przez cały czas zatargu nie otrzymują należytej pomocy leczniczej, gdyż leki produkuje podczas zatargu personel niefachowy, że sprawa ta, wobec uporu Zarządu Głównego, dotychczas nie jest załatwiona i prosi p. Ministra o interwencję.

Centralna Organizacja Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych, grupująca 20 związków, podzieliła stanowisko zajęte

przez farmaceutów dla dobra ubezpieczonych i również interwenjowała u p. Ministra Pracy i Opieki Społ. przy udziale senatora Lempkego.

Farmaceuci, dla zlikwidowania zatargu, wysunęli minimalne żądania, podyktowane li tylko troską o dobro ubezpieczonych. Uważają, że wykonywanie na zapas tego rodzaju leków, które zawierał okólnik Zarządu jest niezgodne z prawem i honorem aptekarza, gdyż a) skład tych leków wyklucza robienie ich na zapas z powodu łatwego psucia się, b) robienie w dużych ilościach nie daje możności dokładnego zmieszania i rozlewania, tembardziej, że funkcję powyższą powierzono siłom niefachowym, przymuszając jednak farmaceutów do ponoszenia całkowitej odpowiedzialności za jakość lekarstwa. Uważają za możliwe przygotowywanie, gwoli oszczędności w pracy, pewnych leków na zapas, ale tych tylko, których wykaz zatwierdzi odpowiednia komisja przy udziale przedstawicieli nauki farmaceutycznej.

Takie stanowisko zajmowali farmaceuci od początku zatargu i tembardziej niezrozumiałym był upór Łódzkiej K. Cr.

Świat pracy umysłowej, zgrupowany w Centralnej Organizacji Zw. Zaw. Prac. Umysł., odnosi się z największą rezerwą do metod leczenia, zastosowanych przez Kasy Chorych.

Farmaceuci K. Ch. w Radomiu, w Piotrkowie, Kaliszu i Chełmie opodatkowali się (postanowienia jednomyślne!) w celu przyjścia z pomocą farmaceutom łódzkim na znak solidarności.

W imieniu Państwowego Związku Kas Chorych rozesłali pp. Pieczynis i Krygier „informacje" do gazet (p. Pieczynis nie poraz pierwszy wtyka nos swój nie w swoje sprawy, lepiejby opowiedział o swoich wileńskich sprawach, by nas do tego nie zmuszać), w których Związek K. Ch. nazywa postępowanie farmaceutów „perfidnem i obłudnem". A tymczasem Kasy Chorych początkowo poleciły robić zapasy kilkudniowe i dopiero później, właśnie na skutek protestu farmaceutów, termin skrócono do 24 godzin. A więc nie jest prawdą, że Kasy kazały robić mieszaniny tylko na przeciąg 1 dnia. Nie farmaceuci urządzili „strejk", a Kasy Chorych — czyli socjaliści! — ogłosiły „lokaut" farmaceutów. Czyje więc postępowanie było „perfidne i obłudne"? To Kasa Chorych walczyła o to, by módz wydawać robotnikom tandetne i szkodliwe lekarstwa.

Jak prasa zależna jest od Kas Ch., widać z tego, że gazetom, piszącym nieprzychylnie choć zupełnie słusznie o K. Ch., Kasy nie dają ogłoszeń i grożą egzekucjami za niewpłacone składki, a drogą dawania ogłoszeń i udzielania ulg przy płaceniu składek przekupują gazety.

Musimy tu zganić także stanowisko kierowników łódzkich aptek. Jest to też ten sam fructus, tak samo urzędnicy K. Ch. jak i lekarze urzędnicy Kas Chorych — naczelni i dzielnicowi. I oni również stanęli

po stronie Kasy, wbrew temu, czego ich uczono na uniwersytecie. Ten serwilizm — to jeden z dowodów wpływu demoralizującego Kas Chorych. Uległość wobec zwierzchników w imię — korzyści osobistych, choćby ze szkodą dla zdrowia bliźnich. Należy tu upamiętnić nazwiska tych naczelnych lekarzy, którzy w sprawie przygotowywania lekarstw stanęli po stronie Zarządu Kas Chorych. Brzmią one: Wincenty Tomaszewicz, Mieczysław Sokołowski, Krzeczkowski, Ernest Grójecki, Kamelhar, Klinger, Łuba. Nazwiska kierowników aptek kasowych, prowizorów farm. są: Koszykowski, Podrygalski, Wajnsztajn, Ostrowski, Kłopotowski.

Zatarg został zlikwidowany. Skończył się on zupełną porażką Zarządu Kasy, farmaceuci odnieśli pełne zwycięstwo: musiał się Zarząd Kasy zrzec fabrykowania leków na zapas bez uprzedniego zasiągnięcia w każdym wypadku opinji Okr. Urz. Ubezp. (który naturalnie zasięgnie informacyj od czynników miarodajnych, t. j. wydziału farmaceutycznego i lekarskiego), Kasa Ch. zmuszona została zaprzestać takiego leczenia czyli tandety. Odebrano więc raz na zawsze Zarządowi Kasy Chorych chęć wtrącania się do nie swoich rzeczy. Arbitraż Min. Pr. i Op. Sp. nakazał wypłacić farmaceutom 65 proc. poborów i zabronił stosowania jakichkolwiek represyj względem nich, lub nawet jakiegokolwiek dochodzenia w tej sprawie. Uważamy to rozstrzygnięcie za niezupełnie odpowiednie, bo skoro uznano de facto, w jakąkolwiek formę zewnętrzną było by to ubrane, niesłuszność po stronie Kasy Ch., to należało wypłacić całą pensję wszystkim, a nie części pensji i to nie wszystkim. A więc również i tych, co porzucili pracę, solidaryzując się z poglądem reszty farmaceutów, nie należało odsądzać od prawa otrzymania wynagrodzenia, działali oni bowiem w dobrej sprawie ku pożytkowi społeczeństwa. Pod względem więc wynagrodzenia materjalnego uważamy arbitraż za niesłuszny: żadne zarządzenie Kasy Chorych nie może obowiązywać, o ile sprzeciwia się nauce lekarskiej czy farmaceutycznej. Farmaceuci łódzcy nietylko nie postąpili niesłusznie, ale **wprost obowiązkiem** ich było nie zgodzić się na te zarządzenia Kasy Chorych. Postępując inaczej łatwo mogli się narazić na kryminał. Postąpili **po ludzku,** nie po łódzku. Ponieważ wina była po stronie Kasy, farmaceuci nie powinni byli być narażeni na straty materjalne.

Musimy tu omówić orzeczenie Urzędu Okręgowego, które stara się „obielić" zarządzenie Łódzkiej Kasy. Przedewszystkiem Urząd Ubez. nie jest kompetentny w sprawach lekarskich i farmaceutycznych. A prof. Koskowski i dyrektor Państwowego Instytutu Farmaceutycznego dr. Weil — te instancje kompetentne — stwierdzili słuszność pod względem naukowym opinji farmaceutów łódzkich. Po drugie, zdanie lekarzy-urzędników, jako zależnych od Kasy i jako takich, co zarzą-

dzenie Kasy wykonać polecili, jak również okoliczność, że nikt jeszcze nie umarł, i nawet nie zachorował z powodu używania tych lekarstw, też niczego nie dowodzi. Zasługa to farmaceutów, którzy odmówili wręcz wydawania takiego paskudztwa chorym. Nie dowodzi to bynajmniej, że lekarstwa te, jak mniema Urz. Ubezp. wbrew opinji instancji miarodajnych, **nie mogą** być szkodliwe. I w czasie epidemji nie wszyscy jej ulegają, ale to nie dowód, by niebezpieczeństwo nie istniało. Zresztą Okr. Urząd Ubezp. broni dobrych intencyj łódzkiej Kasy Chorych. Ale choćby tak było — co jednak nie jest — to zastosowanie tych rzekomo „najlepszych intencji" było zupełnie fałszywe.

Zresztą jakież znaczenie mogą mieć sądy laików, skoro instancje naukowe i miarodajne przyznały słuszność farmaceutom łódzkim co do oceny wartości leków, o których mowa, jako to: Uniwersytet, Inspektorat Farmaceutyczny, Departament Służby Zdrowia i Naczelna Izba Lekarska.

Panowie naczelni lekarze dzielnic z panem naczelnym lekarzem „profesorem" Tomaszewiczem na czele, zblamowali się. Opinja uniwersyteckiego wydziału farmaceutycznego zdyskwalifikowała ich. Dowodem, że farmaceuci mieli rację, jest cofnięcie rozporządzenia o przygotowywaniu masowem lekarstw. Czegóż więc trąbić na wszystkie strony, że rację miała Kasa a nie farmaceuci? Wszak to nie odpowiada rzeczywistości. Rację więc mieli farmaceuci, nie zgadzając się na przygotowywanie lekarstw według nauki farmaceutycznej stolarzów z Kasy Chorych i ich adeptów i niewolników.

Kasa Chorych walczyła o to, by móc dostarczać ubezpieczonym lekarstwa, ulegające łatwemu rozkładowi, które z czasem mogłyby się stać trucizną. Wstyd i nic więcej! P. P. S. zapomniała o zasadzie: salus aegroti summa lex esto z jednej, a swych szeroko głoszonych zasadach postępowania z pracownikami z drugiej strony. Chcąc zmusić farmaceutów do uległości głodem, socjalistyczny Zarząd Kasy, jak mówi p. Rogowicz w artykule swym wydrukowanym w „Kurjerze Warszawskim", postąpił tak, jak napewno by nie postąpili „najłapczywsi krowopijcy". To ma być obrona świata pracy! Takie postępowanie Kas Chorych osiągnęło to, że Kasy Chorych stały się przysłowiowe. Bezład, niedbalstwo, niekompetencja, nieakuratność w działaniu — oto wzór do naśladowania."

Kasa łódzka skompromitowała się doszczętnie. Szkodliwa działalność jej znalazła swój wyraz nietylko w przyrządzaniu leków en masse. W swoim czasie kazano bowiem farmaceutom przygotowywać zamiast 50 — 100 recept na każdą zmianę czyli 16 recept na godzinę! Jakże łatwo w tych warunkach o pomyłki przy przepracowaniu!

Takie zarządzenia podważają powagę ubezpieczeń społecznych w Polsce, a w omawianej sprawie dążenie p. Kałużyńskiego do utrzymania — wobec zbliżających się wyborów do Kasy Chorych — prestige'u Zarządu Kasy Chorych tą drogą nie tylko nic nie wskórało, lecz przeciwnie prestige ten, i tak bardzo wątpliwy, jeszcze bardziej zachwiało. W interesie społeczeństwa, w interesie całego państwa należy poczynić kroki w kierunku usunięcia stolarzy i szewców od kierownictwa instytucjami sanitarnemi jakiemi są i być muszą Kasy Chorych. Pan Kałużyński może być bardzo dobrym stolarzem, ale od kierowania lecznictwem — zasię!

Ministerstwo Pracy nie powinno pozwolić na takie samoośmieszanie się Kas, tembardziej, że publiczność identyfikuje często te dwie instytucje.

Uważamy za rzecz niedopuszczalną, aby naczelnik Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia, jako ten, który ma sobie powierzoną kontrolę działalności lekarskiej w Kasach, był, jak to ma miejsce w Łodzi, lekarzem Kasy Chorych. Jest nonsensem, by ktoś kontrolował samego siebie, by był kontrolerem tam, gdzie sam jest materjalnie uzależniony. **Departament Służby Zdrowia powinien głębiej wejrzeć w te anormalne stosunki. P. dr. Skalski, jako naczelnik Woj. Wydz. Zdrowia, nie powinien być lekarzem Kasy Chorych.** Na to ani na chwilę Departament Służby Zdrowia nie powinien pozwolić. Przedstawiciel rządu nie może być zależny od podwładnej mu Kasy Chorych. Dr. Skalski może zatrzymać jedno z tych stanowisk, nigdy zaś obydwa.

Wobec omawianych poczynań Kasy Chorych, Departament Służby Zdrowia powinein wkroczyć na teren lekarski K. Ch. i roztoczyć odpowiedni nadzór. Ważniejsze to, niż wtrącanie się, jak to niegdyś miało miejsce, do spraw personalnych lekarzy-urzędników Kasy. Nie o ich choroby chodzi przedewszystkiem, lecz o zdrowie ubezpieczonych.

Kasa łódzka ośmieszyła się. Nawet szarady były o niej w „Kurjerze Warszawskim", a jeden z tych, co szaradę rozwiązał, p. Włodzimierz Jarzębski, uczynił to w formie następujących rymów:

„Szewcze, pilnuj kopyta, a piekarzu — ciasta!"
Stare to są maksymy, lecz mądre i basta!
Inaczej na nie patrzy Kasa Chorych w Łodzi,
Której zdaniem fachowość sprawie tylko szkodzi.
Bo, jeśli ma być równość pięć-przymiotnikowa,
Taka dobra jest szewca, jak farmaka głowa.
Niech się farmak nie stawia, lecz słucha i kwita!
Apteka Kasy ma być w leki nadobfita:
„Pigułki zsypać w zasiek! Mikstury zlać w kadzie!"
Taką uchwałę zgodnie powzięto na radzie
Kasy chorych znanego w całej Polsce miasta,
Gdzie szewc odbiegł kopyta, a piekarz — od ciasta."

———o———

Nieraz pisaliśmy o tem, że Kasy Chorych mają swój „swoisty" sposób leczenia. Coby to było dopiero, gdyby — do czego dążą Kasy — wszystkie apteki znalazły się w rękach Kas Chorych i ich stolarskich przedstawicieli?

Błąd leży nie tyle w zarządach Kas Chorych, ile raczej w samej ustawie o Kasach Chorych, która umożliwia brak fachowości w Kasach. Błąd tkwi w zasadzie samej organizacji. Instytucja, która rzemieślnika robi naczelnym lekarzem, a posługaczy używa do przygotowywania lekarstw, — taka instytucja jest djabła warta.

Gdy wprowadzano K. Ch. farmaceuci, całemi masami przybyli do kraju, wstępowali do Kas Chorych, dobrowolnie uzależniając się od nich. Czas byłby najwyższy, a i środki obecnie znalazłyby się po temu, by utworzyli oni własne organizacje, któreby, nie pozwalając zajmować stanowisk farmaceutów w Kasach Chorych, jako instytucji nie stworzonych do wytwarzania lekarstw, sami założyli apteki, w których Kasy nabywałyby lekarstwa. Ludność na tem by tylko skorzystała, bo miałaby wszelkie gwarancje należytego przytowywania leków.



Błędem byłoby sądzić, że zatarg w Łódzkiej Kasie Chorych był oderwanym wypadkiem. Sprawa to była nie lokalna tylko, nie tylko tycząca się farmaceutów — pracowników Łódzkiej Kasy Chorych. Potępili bowiem zarządzenie Kasy Chorych nie tylko farmaceuci Łódzkiej Kasy Chorych, nietylko pracownicy farmaceutyczni innych Kas Chorych, nie tylko farmaceuci aptek prywatnych, nie tylko Związek ogólny pracowników umysłowych, lecz i prasa codzienna i fachowa, potępili go przedstawiciele nauki i władzy państwowej, potępiła opinja publiczna, która zrozumiała, że chodzi tu przedewszystkiem o dobro ogółu, o dobro społeczne, o zdrowie ludności. Tym sposobem odrazu stało się zrozumiałe, że mamy tu do czynienia z jednym z charakterystycznych przejawów sprawy natury ogólniejszej. Sprawa łódzka była tylko jednym z objawów systemu, uprawianego przez Kasy Chorych wogóle.

Dla nas, którzy w działalności Kas Chorych tylokrotnie spotykaliśmy się z analogicznemi faktami, powyższy charakter tej sprawy nie przedstawiał żadnej wątpliwości. W świetle analizy szerszej, rozpatrującej sprawy z punktu widzenia ich genezy ogólnej, historyczno - społecznej, konflikt ten, jak zawsze wszystkie konflikty z Kasami Chorych dotychczas, ujawnił — walkę oświaty z chamstwem. I wymówienie stanowiska jednemu z lekarzy w Kasie Ch. m. Warszawy, bez zgody Zrzeszenia, wbrew umowie, było też tylko przejawem chamstwa, ze strony lekarza naczelnego i Zarządów Kasy, a wygranie sprawy — zwycięstwem nad chamstwem. Oto dlaczego uważaliśmy za wskazaną i celu

godną walkę o to. Przyczyny tej walki chamstwa z oświatą nie leżą zbyt ukryte pod powierzchnią, łatwo więc je wydobyć na światło dzienne.

Wojna sama, jak i drogi, któremi ona kroczy, to wszak nic innego, jak jedno zbiorowe chamstwo. Jeśli trwa ona tak niepomiernie długo, jak ostatnia wielka wojna, czego nie było już sto lat (wojny napoleońskie), jeżeli zaciąga on wskutek tego pod swe sztandary i swe skrzydła coraz liczniejsze masy ludności wogóle a sfery inteligenckie w szczególe, rozpowszechnia ona swe metody działania na całe społeczeństwa, z pod wpływu których tylko nieliczne pojedyńcze indywidualności potrafią się emancypować.

Jeśli dodamy do tego, że wszak 150 lat żyliśmy pod władzą jednego z najbardziej chamskich ciemiężycieli — państwa rosyjskiego, to dla historyka społecznego nie będzie niezrozumiały wpływ wszystkich tych czynników na psychikę i umysłowość pewnych warstw społecznych w Polsce. Z punktu widzenia historyka — przejawy chamstwa w życiu narodu polskiego z tego tylko punktu widzenia rozpatrywać należy i można. I tylko historycznie rzecz biorąc, przejawy chamstwa tego spostrzedz możemy tam, gdzie na pozór wydaje się nam, że mamy do czynienia z faktami oderwanemi.

Weźmy partje polityczne. Czyż dorwanie się do władzy jakiejkolwiek z nich nie pociąga za sobą całego szeregu kroków chamskich wobec jej przeciwników? Zbyteczne byłoby przytaczać przykłady. Wobec krótkiego czasu, od kiedy rozwinęły partje swą działalność publicznie w odrodzonem państwie, każdy fakty te ma żywo w pamięci. Tylko przejawowi chamstwa przypisać można, że partje wysuwają na widownię i obierają posłami i przedstawicielami magistratów członków swych o wcale nie dwuznacznej moralności — defraudantów, łapowników, fałszerzy, jak to widzimy z dokumentów, ogłoszonych powyżej, dając dowód, że nie chodzi im o moralność i o kulturę społeczeństwa, lecz o przewagę chamstwa, przedewszystkiem własnego chamstwa. Bo tylko chamstwo zdolne jest ujarzmić wszystkich i podporządkować ich danej władzy.

Ta władza chamstwa ma, jak mówiliśmy, ogólniejsze, nie tylko w stosunkach naszych, znaczenie. Jeśli bolszewicy przedewszystkiem zabijali inteligentów, jeśli mianowali nieokrzesanych chamów na stanowiska, które wymagały wykształcenia specjalnego, jeśli felczerów lub żołnierzy mianowano naczelnikami całych kompleksów sanitarnych — to było to tylko wynikiem ogólnego systemu — systemu chamstwa. I u nas nie brak przykładów wpływu tego chamstwa. Nie uniknęły go nawet sfery, zaliczające się do „najwyższej inteligencji" — uniwersytety nasze. Bo mianowanie profesorem otjatrji lekarza, który nigdy przedtem chorobami usznemi się nie zajmował — czyż to nie takie

same chamstwo, jak mianowanie felczera naczelnikiem sanitarji całej floty czarnomorskiej?

Jeżeli partje — a tyczy się to prawie wyłącznie P. P. S. — wysuwają na dyrektorów i zarządców Kas Chorych członków swoich partyj dlatego tylko, że mają oni zasługi i koligacje w partji a żadnych kwalifikacji na urzędy przez nich w Kasie zajmowane — to wszak znowu to nic innego, jak objaw chamstwa. A już najbardziej typowym przykładem identyczności systemu bolszewików z systemem P. P. S. jest fakt, że socjalistyczny Zarząd Kasy Chorych w Żyrardowie mianował naczelnym lekarzem swej Kasy — stolarza czy ślusarza. Między tą metodą chamstwa a metodą wyboru na profesora uniwersytetu człowieka bez kwalifikacji w danej specjalności — żadnej niema różnicy. I to właśnie dowodzi, że to jest choroba nie oddzielnych warstw ale, niestety, choroba ogólna naszego społeczeństwa.

To wszystko czyni dla nas jasnem, że zatarg Kasy Chorych w Łodzi z farmaceutami jest też tylko jednym z objawów walki chamstwa z cywilizacją. Jeśli jedna Kasa Chorych w Żyrardowie może mianować lekarzem naczelnym rzemieślnika, to dlaczegóżby inna Kasa Chorych — w Łodzi — nie miała mieć prawa wprowadzić nowy, oparty na wiadomościach lekarskich rzemieślników, system leczenia? Maluczko, a szewc — dyrektor z Kasy Chorych w Żyrardowie zostanie profesorem medycyny.

Społeczeństwo powinno bić na trwogę póki czas. To nie są żarty Niech no tylko pepesowcy przyjdą do władzy, a przekonamy się, że to, co tu powiedzieliśmy, ziściłoby się co do joty.

Byt społeczeństwa polskiego zależy od rozwiązania pytania: panowanie chamstwa w jakichkolwiek jego przejawach — czy zwycięstwo kultury. Nie consules caveant, a „caveat" społeczeństwo. W jego ręku, w ręku każdej jednostki, która potrafi stawić opór jakimkolwiek zakusom chamstwa, spoczywa istnienie narodu polskiego. Farmaceuci — zarówno Kas Chorych, jak i farmaceuci aptek prywatnych, którzy właśnie sprzeciwili się zakusom chamstwa, dołożyli cegiełkę pod utrwalenie Państwa Polskiego. Społeczeństwo nie powinno im tego zapomnieć. Nie bronili ani drobnej, jak by się na pozór wydawało, ani też swojej sprawy — bronili sprawy społecznej, sprawy cywilizacji wogóle.

Społeczeństwo wdzięczne im za to będzie — im, tym „białogwardzistom" w pojęciu zarządców Kas Chorych. Przez swą niezłomną obywatelską postawę, raczej narażając się na utratę pracy, niż na działanie na szkodę ubezpieczonych i społeczeństwa, farmaceuci łódzcy dali przykład wysokiego poczucia obowiązków społecznych.

———o———

III. Wolny wybór lekarza czy ambulatorja w Kasach Chorych?

Dyonizy Hellin

Panu dr. Edwardowi Wajsowi w odpowiedzi.

„Chodziła czapla po szerokiej desce. Powiedzieć Państwu jeszcze?
Chodziła czapla po szerokiej desce. Powiedzieć Państwu jeszcze? i t. d. aż do torsji.

Gdy przed wprowadzeniem ustawy o Kasach Chorych odbywały się dyskusje na zebraniach lekarskich, lekarze - socjaliści — ukryci i jawni — jak drzy G., C. P. S. i inni występowali z propagandą systemu ambulatoryjnego przeciw systemowi wolnego wyboru lekarza. Później powstał w Krakowie Związek lekarzy socjalistów p. n. „Związek lekarzy społeczników", a pod wodzą socjalistycznych działaczy — lekarzy kasowych, który rozesłał do gazet lekarskich propagandowy artykuł o wyższości systemu ambulatoryjnego nad wolnym wyborem lekarza. Lekarz Kasy Chorych zorjentował się odrazu z kim i z czem ma do czynienia i odmówił umieszczenia tego artykułu.

Dr. Wajs, który, jak mówi, pracuje już 7 lat w K. Ch. m. Warszawy, zadał sobie niepotrzebnie trud napisania artykułu, umieszczonego w Nr. 7 „Lekarza Polskiego" z r. b. Pomimo bowiem 7 lat pracy w K. Ch., p. Wajs wcale nie uzupełnia, jak pragnął, rozpraw na ten temat, ale powtarza dosłownie to, co już tyle razy mówiono i pisano, nietylko aż do znudzenia, lecz aż do nudności. I dlatego takie motto. Po co więc było się trudzić? Jako materjał do rozprawy, było to już wszystko dawno, przed p. Wajsem przewałkowane. Jeśli p. Wajs chciał zwrócić na się uwagę władców kasowych i zaznaczyć, że jest prawomyślnym ich stronnikiem, zawsze lojalnym względem Zarządu Kasy i że, jak twierdzi, Zarząd należycie ocenia takich lekarzy, to celu dopiął: zarówno wydawany przez Państw. Zw. Kas Ch. (i e. przez p. Krygiera) Przegląd Ubezp. Społ, jak i wydawane przez socjalistyczny Zw. Lekarzy K. Ch. „Wiad. Lekarskie" przedrukowały z dołączeniem komplementów pod adresem dra Wajsa jego artykuł. Ale czy wie pan, panie Wajs, że w oczach ludzi, niosących wysoko sztandar wiedzy i godności lekarskiej, pochwała taka — to policzek? Jeśli przejrzeć oddzielne zwroty artykułu tego, to jasne jest, że miał on obalić artykuły z tej dziedziny, drukowane w „Lekarzu K. Ch.".

Pan dr. Wajs zapewnia jeszcze, że nie korzysta z usług dziennikarskich — i to mu Zarząd Kasy też na dobro jego zapisze.

Ja zaś przyznaję i szczycę się tem, żem nieraz korzystał z usług dziennikarzy, którzy się do mnie zwracali i zwracają w sprawach Kas Chorych i gazetom przedewszystkiem wdzięczni być musimy, że nie chciały one tak jak p. Wajs, usypiać opinji społeczeństwa, a przeciwnie biły na trwogę, wykazując wprost skandaliczne stosunki w Kasach Chorych. I temu właśnie przypisać należy, że rząd rozpędził zarządy w 90 Kasach na cztery wiatry i zamianował, w celu uporządkowania Kas Chorych, swoich urzędników, jako komisarzy.

Czy nie wstyd Panu, p. Wajs, wytykać choremu kasowemu, że otrzymał on sztuczne zęby (nie „ząbki", p. doktorze), jak Pan się szyderczo wyraża, a żona pas brzuszny? Czyż godzi się kpić z chorego? Myli się pan, że „nikt nie ma żalu do sfer kierowniczych", że urzędnicy państwowi nie mają prawa korzystać z wolnego wyboru lekarza. Przeciwnie, Związek Lekarzy stale protestuje przeciw temu. Pocieszyć nadto Pana mogę: chorzy urzędnicy, leczący się u mnie, jak u innych lekarzy, stale na tę pomoc utyskują. Niechże więc Pana nie martwi, że wszyscy mają żal tylko do Kasy Chorych.

Niech więc Pana o Kasę tak bardzo głowa nie boli. Chyba to tylko ból współczulny.

P. Wajs pracuje 7 lat w Kasie Chorych i nie wie „czy jakikolwiek Zarząd Kasy miał kiedykolwiek plany i chęci“ zaangażowania lekarzy, którzyby wyłącznie w Kasie pracowali 8 — 10 godzin dziennie. Otóż zarówno Zarząd Warszawskiej, jak i Łódzkiej Kasy Chorych miał takie plany. Spytaj się pan p. Grodeckiego. On coś o tem wie. Taka idea mogła powstać tylko w głowie ignorantów i powolnych im urzędników P. Wajs dopuszcza możliwość pracy ambulatoryjnej lekarza w ciągu 8 godzin (a nawet zakazanych prawem 10 godzin!)! Ładnie by wyglądali chorzy! Uważamy, że stale żaden lekarz, jeśli praca jego ma być pożyteczna, nie może pracować dłużej niż 4 godziny dziennie w ambulatorjum — i to z przerwami i jeśli tylko wyjątkowo byłby w stanie pracować o 1 — 2 godzin dziennie więcej, to tylko przez krótki termin.

P. Wajs chwali Zarząd Kasy, że niema zatargów pomiędzy nim a lekarzami. Czyżby p. Wajs zapomniał, jak wskutek zatargu z Zarządem Kasy prosił on nawet o pomoc Zrzeszenia Lekarzy K. Ch. A więc Canossa?

P. Wajs nie ma oczywiście pojęcia o tem, jak się odbywa przyjmowanie chorych przy w. w. l. i mylnie sądzi, że formalności i ilość personelu pozostałyby te same. P. Wajs oczywiście nigdy nie widział, jak się ta rzecz odbvwa, np. w Niemczech. Uspokoić p. Wajsa możemy, że

w. w. l. w Berlinie nie sprowadził wszystkich lekarzy z poza Berlina do Berlina, nie sprowadzi też wszystkich polskich lekarzy do Warszawy.

W skromności ducha swego p. Wajs podkreśal, że nie ośmieliłby się wdawać w krytykę prowadzenia gospodarki w Kasach Chorych. Jego — społecznika — nie obchodzą deficyty i dochody „pracodawcy". Przedewszystkiem, jak Sądy Państwowe nasze i niemieckie zaznaczyły, stosunek lekarza do Kasy nie jest stosunkiem najmu pracy; nie jest więc lekarz pracobiorcą (czy pracodawcą) Kasy. A po drugie — obowiązkiem każdego obywatela jest interesować się sprawą o tak wybitnym charakterze społecznym, jaką są Kasy Chorych. Czy p. Wajs uważa, że go tylko o tyle powinna obchodzić gospodarka finansowa Kas Chorych, o ile jest względem niego co do poborów wypłacalna? Fe, panie Wajs, troszkę za mało poczucia obowiązku obywatelskiego i trochę zamało odwagi!

Na czem zasadza p. Wajs zdanie swe, że „gdyby społeczeństwo naprawdę chciało wolnego wyboru lekarza, toby go dawno już przeprowadziło". To jest zupełnie dowolne, gołosłowne, a zupełnie niezgodne z rzeczywistością zdanie. Społeczeństwo stale się domaga w. w. l., ale pewne silny wpływ na sfery rządzące mające partje polityczne temu się sprzeciwiają. Według p. Wajsa angażowanie lekarzy do Kas Chorych przy systemie ambulatoryjnym nie jest połączone z protekcją. My zaś wiemy coś niecoś właśnie o protekcji przy przyjmowaniu do Kas Chorych. Nawet wiemy, że w pewnej Kasie jedna z osób, od której zależało przyjmowanie lekarzy do Kas Chorych, kazała sobie płacić łapówki za przyjęcie do Kasy Chorych na stanowisko lekarza i nawet miała swych agentów, którzy przychodzili z takiemi propozycjami do lekarzy, co złożyli podania do Kasy, a pomimo wysokich kwalifikacji, przyjęci nie zostali, podczas gdy przyjmowano lekarzy bez wszelkich kwalifikacyj, bo takich co przed kilku zaledwo miesiącami ukończyli uniwersytet. Czy p. Wajs „dostał" się do Kasy nie drogą „protekcji"? Ale nawet, jeśli się dostał „bez protekcji" do Kasy Chorych, dla czegóż p. Wajs sądzi, że to akurat on skoro niema wolnego wyboru lekarza powinien być lekarzem w Kasie Chorych, a nie inni? Czy p. Wajs posiada tak wybitne kwalifikacje, które go stawiają ponad tych wszystkich lekarzy, którzy nadaremnie starają się dostać do Kasy? Odpowiedź na to jedno pytanie zdecyduje sprawę w oczach ogółu zdrowo myślących ludzi a lekarzy w szczególe. Kończy swój artykuł p. Wajs jeszcze jednym reweransem w stronę p. Zarządów Kas: Jeśli zgrzeszyli cokolwiek, to winą nie oni, lecz prawodawca.

Pan Wajs nie pozwala stanowi lekarskiemu wtrącać się również do tego, by wypowiadali swoje zdanie co do przynależności pewnych warstw do Kas Chorych. To nie rzecz lekarzy — ich rzecz pilnować

tylko chorych, jakich Kasy do nich kierują. P. Wajs nie rozumie, że sprawy lecznictwa są ściśle związane z powyższemi kwestjami i dlatego zarówno Izba Lekarska jak i Związek Zawodowy Lekarzy P.P. nie raz zabierali głos w tych sprawach. Sądzę, że pomimo rad i zaleceń p. dra Wajsa i w dalszym ciągu czynić to będą.

Według p. Wajsa Kasy Chorych — to instytucja, która uszczęśliwiła stan lekarski, to dobroczyńca stanu lekarskiego, bo dały one utrzymanie tysiącom lekarzy (w tej liczbie i p. dr. Wajsowi). Kasy Chorych to **urojony** tylko przez lekarzy winowajca pauperyzacji stanu lekarskiego.

Pomnik za życia należy się panu, panie doktorze Wajs, ze strony Kas Chorych. Ten panu już postawił p. Krygier z Państwowej Kasy Chorych i Kasa Chorych we Lwowie. Ale sic transit...*)

To samo pisze jakiś dr. (medycyny?) S. w wydawanych przez Kasę Chorych m. Łodzi „Wiadomościach Kasy Ch. m. Ł., twierdząc w dodatku, że walka przeciw systemowi ambulatoryjnemu prowadzi się ze strony lekarzy tylko w płaszczyźnie obrony interesów finansowych stanu lekarskiego. Podajcie sobie panowie ręce. Plantae ejusdem seminis.

IV. Z Kasy Chorych m. Warszawy.

= Zrzeszenie lekarzy K. Ch. wydało okólnik do swych członków ograniczający **maximum** chorych, jakie wolno przyjąć na godzinę. Pan Grodecki żądał w swoim czasie oznaczenia **minimum** chorych. Ale Zrzeszenie słusznie postąpiło, chcąc w ten sposób przeciwdziałać tandecie i fuszerce w leczeniu.

= Na posiedzeniu Zarz. Gł. Zw. Lek. P. P. w d. 24.VI r. b. Komisja główna do spraw lekarzy K. Ch. w odpowiedzi na okólnik Dąbrowieckiej K. Ch., żądający od lekarzy sprawozdania z innych zajęć zarobkowych poza Kasą Chorych, powzięła uchwałę, że lekarze nie mają obowiązku zdawać sprawę (nie „zdawać sprawozdanie", jak się wyraziła Komisja) z tego Kasie Chorych.

Nie zupełnie zgadzamy się z tą opinją Komisji. Sądzimy, że stawiając kandydatury lekarzy na stanowiska w Kasach Chorych, należy baczną zwracać uwagę na to, by przedewszystkiem angażowani byli lekarze nie mający innych zajęć, któreby im dawały zbliżone do wyna-

*) Niemcy i przed wojną miały 1 uniwersytet nie na 8, a na 3 i pół miljona ludności, bo posiadały już wtedy 18 uniwersytetów, obecnie mają około 22! czyli 1 uniwersytet na mniej niż 3 miljony ludności.

grodzenia w Kasach Chorych dochody. Jesteśmy przeciwnikami kumulacji całego szeregu posad w jednych rękach.

= P. Komisarz dr. jur. Giebartowski zaprojektował udzielanie porad chorym kasowym, oprócz w ambulatorjach, także i w gabinetach prywatnych lekarzy kasowych. Wezwani do wypowiedzenia się w tej sprawie lekarze dzielnicowi zaprotestowali przeciw temu projektowi. Jeśli zważymy, że byłby to pierwszy krok ku przyjmowaniu chorych w domu lekarzy wogóle a więc niejako wstęp do wolnego wyboru lekarza w Kasach, to zrozumiemy stanowisko lekarzy dzielnicowych wobec dążeń Związku lekarzy P. P. Nazwiska tych lekarzy dzielnicowych brzmią: Mergel, Obniski, Rakowski Tadeusz (b. lekarz powiatowy za czasów rosyjskich), Karwacki Władysław, Bilczyński (b. lekarz cyrkułowy za czasów rosyjskich). Poncet de Sandon. Te nazwiska każdy lekarz powinien znać na pamięć.

Zaznaczamy, że dr. Klimaszewski, lekarz ambulatoryjny K. Ch. na Pradze, usiłował wprowadzić jednego z tych panów, swego przyjaciela dr. Obniskiego, do Zarządu Związku Lekarzy P. P. jako członka. Agitacja ta napotkała jednak na tak silny sprzeciw, że musiał p. Klimaszewski od tego zamiaru odstąpić. Każdy zrozumie, o co tu chodzi.

= Zrzeszenie lekarzy K. Ch., pomimo przestróg, postanowiło ingerować w sprawie dr. Torchalskiego. Zażądano wyjaśnienia, jaki był powód usunięcia tego pana z Kasy Chorych przez komisarza i domagano się mianowania go lekarzem rejonowym. To nieobmyślone należycie posunięcie Zrzeszenia lekarzy miało taki skutek, przed jakim je przestrzegano: p. Komisarz zneglegował żądanie Zrzeszenia. Cóż teraz Zrzeszenie zrobi? Jeżeli domagać się będzie energicznie wykonania swych żądań — skończy na tem, od czego zaczęło czyli na niczem. Jeżeli zaś na tem zakończy swoją interwencję — to wyjdzie na jaw cała jego bezsilność. Lepiej by było zatem, by się Zrzeszenie usłuchało udzielonej rady i najprzód poinformowało się o przyczynach usunięcia p. Torchalskiego z Kasy, a później dopiero postanowiło, jak postąpić.

= Gdy na walnem zebraniu Lekarzy P. P. dr. Hellin, w obecności dr. Zameckiego, zwrócił uwagę na to, że p. Zameckiemu, jako lekarzowi - urzędnikowi Kasy Chorych, nie przystoi brać udział ze strony Związku w sprawach Kas Chorych, p. Zamecki odpowiedział, że nie jest lekarzem - urzędnikiem K. Ch., bo pobiera wynagrodzenie, jak inni lekarze Kasy, za 5 czy 6 godzin dziennie.

Otóż tak nie jest: dr. Zamecki na stanowisko swe nie został wybrany drogą legalną to j. drogą konkursu, drogą aprobaty przez Zrze-

szenie Lekarzy K. Ch. m. Warszawy, lecz dzięki dobrze zasłużonym łaskom — przez dr. Grodeckiego. Gdy dr. Grodeckiego interpelowano w tej sprawie, odpowiedział on, że ma prawo mianować lekarza na to stanowisko sam, bez ingerencji Zrzeszenia lekarzy, jako lekarza urzędnika. A więc p. Grodecki sam stwierdził, że pupil jego, dr. Zamecki, jest urzędnikiem Kasy Chorych. Również i powoływanie się dr. Zameckiego na to, że otrzymuje on płacę za 5 — 6 godzin nie wytrzymuje krytyki, gdyż i kuzyn i protektor jego, b. pomocnik naczelnego lekarza, dr. Torchalski, obecnie usunięty z Kasy przez Komisarza dra jur. Giebartowskiego, otrzymywał jak i inni pomocnicy dr. Grodeckiego pensję za 5 czy 6 godzin, to znaczy w stosunku do wynagrodzenia, obliczanego dla lekarzy ambulatoryjnych za godzinę pracy, lecz nie za każdą oddzielną godzinę pracy, jak to ma miejsce względem lekarzy ambulatoryjnych. W dalszym ciągu więc twierdzimy, że p. Zamecki jest urzędnikiem Kasy Chorych i jako taki nie powinien brać udziału w Zarządzie Związku Lekarzy P. P. Wszak sprawa tyczy się tu możliwości konfliktów z Kasą Chorych, a wtedy czy p. Zamecki nie zrobi, dla utrzymania się na stanowisku, tego co mu każe p. Grodecki wbrew zasadom Związku? Zresztą, wkrótce nastąpią zmiany na stanowiskach lekarskich w Kasie Chorych.

Również dr. Tytus Makowski, jako pełniący także obowiązki urzędnika do spraw statystyki w K. Ch. m. Warszawy, powinien zrzec się uczestnictwa w zarządzie Związku lekarzy P. P. Może być członkiem jego wtedy, gdy przestanie być urzędnikiem K. Ch.

— Kto jest p. Bukraba? Na skutek zapewnienia przez jego protektora, dr. Grodeckiego, że praca lekarska w wojskowych szpitalach rosyjskich stała na wysokości pracy klinicznej co jest nonsensem, Komisja lekarska Zrzeszenia lekarzy K. Ch., nie bacząc że kwalifikacje dr. Bukraby nie odpowiadały warunkom zasad, ustalonych przez Zrzeszenie, przyjęła dr. Bukrabę do Kasy Chorych jako lekarza-internistę Było to zupełnie niesłuszne ze strony Komisji. Ale zapomnijmy na chwilę o tem. Cóż się okazuje? Pan Bukraba, przyjęty do Kasy Chorych na stanowisko specjalisty **„chorób wewnętrznych“**, ogłasza się jako specjalista „chorób kobiecych i dzieci“. To już dostatecznie świadczy o zdolnościach „specjalnych“ dra Bukraby. Ale dodamy tu, że na p. Bukrabę wpłynęło zażalenie na posiedzeniu b. Zarządu Kasy Chorych m. Warszawy, że mianowany przez swego protektora, dr. Grodeckiego, jego pomocnikiem, jednocześnie sam sobie rozdawał wizyty płatne u chorych kasowych na mieście w jednym z ambulatorjów Kasy Chorych, jak gdyby był lekarzem rejonowym. No, to także jest uzdolnienie specjalne. Dlaczego na zażalenie to p. Grodecki nie reagował, to wobec opieki, jaką p. Grodecki otacza p. Bukrabę, łatwo zrozumieć. Pan Bukraba, upatrzony na lekarza dzielnicowego, bardzo często zastępuje naczelnych lekarzy dzielnic. Na takiem stanowisku, jako zastępca naczel-

nego lekarza w ambulatorjum K. Ch. m. W. na Puławskiej p. Bukraba ośmielił się minimalną ilość (50 gr.) aether sulf. zapisaną przez jednego z lekarzy kasowych jednemu z członków Kasy, wdowie po doktorze urzędniczce Izby Lekarskiej Warszawsko - Białostockiej, niezbędną do dezynfekcji skóry przy zastrzykach jakie jej lekarz zalecił — skreślić i zredukować do 15 gr.! Czy, jeśli p. Bukraba miał jakie wątpliwości, nie mógł się zwrócić do lekarza ordynującego?

Panie Bukraba — najwyższy czas, by Pana już nie było w Kasie Chorych. Lekarz w ten sposób postępujący nie nadaje się do spełniania czynności lekarskich w Kasie Chorych.

= W „Sprawie Ubezp. Społ." p. A.-F. Kowalski w artykule p. t. „Metody dyktatorskie" informuje o stosunkach, panujących w Kaliskiej K. Ch. Okazuje się, że p.p. zarządcy Kas są wszędzie, czy to w Warszawie czy w Kaliszu, jednego typu: podróże w samolotach, tylko pierwszą klasą kolejową, w samochodach, przewożenie swych mebli — wszystko to odbywa się na koszt Kasy czyli ubezpieczonych, i to przy niepomiernie wygórowanych — jak na kwalifikacje i wykształcenie — poborach. Zdawałoby się, że się ma przed sobą portret b. zarządu warszawskiej Kasy Chorych: ciągła niepotrzebna a marnotrawna zmiana druczków, przy dużym ich zapasie, na nowe, jeszcze bardziej wadliwe, co przy jednym tylko wzorze kosztowało **6000 złotych,** kreowanie nowych a zbytecznych posad dla swych przyjaciół, niesłuszne zawieszanie w czynnościach urzędników, nie podobających się p.p. zarządcom, co naraża Kasę na marnowanie pieniędzy, gdyż trzeba później płacić urzędnikom tym za czas stracony. Tworzenie umyślne przez p. p. zarządców kółek i kółeczek wśród urzędników w celu wywołania śród nich rozłamu i wytwarzanie atmosfery szpiegowania i teroru, tych metod, żywcem przejętych ze spuścizny moskiewskiej — czyż to nie istny portret stosunków warszawskich z czasów rządów p.p. Szczypiorskich, Koralewskich, Kobrynerów, Grodeckich? A czy zawieszenie w czynnościach pewnej części farmaceutów z pozostawieniem innych na stanowiskach przez Zarząd Łódzkiej Kasy Chorych, gdy jednakowa była treść sporu, aby w ten sposób wywołać rozłam — czyż to nie ten system moskiewski? Panowie z P. P. S. walcząc w ten sposób dowodzą przez to, że walczą metodą moskiewską, od której się na pozór odżegnywują. Ze wszystkich szkód, jakie nam wyrządziło przebywanie pod batem moskiewskim, ten wpływ na etykę jest bodaj najgorszym.
Należy sobie zadać pytanie, dlaczego ten system panuje prawie we wszystkich Kasach Chorych? Odpowiedź jest prosta: niewłaściwi ludzie na niewłaściwych miejscach, a to wskutek politycznego nastawienia Kas Chorych. Winą temu przedewszystkiem ustawa, którą w tym kierunku radykalnie zmienić należy. Dopóki to nie nastąpi,

żadnej istotnej poprawy w stosunkach, panujących w Kasach Chorych, spodziewać się nie można.

—o—

Z RÓŻNYCH STRON KRAJU.

= **Piotrków.** Pow. K. Ch. zagroziła lekarzom redukcją personelu lekarskiego w razie gdyby lekarze nie zrzekli się prawa ubezpieczenia w Zakładzie Ub. Pracowników Umysłowych. Dyrektor jednej instytucji ubezpieczenia społecznego o charakterze państwowym oponuje przeciw przystępowaniu do innej instytucji ubezpieczeniowej również o charakterze państwowym. Tego zapewne jeszcze nie było pod słońcem i dlatego dyrektor Kasy, p. L. Suchecki zdobył rekord, za który mu się należy upamiętnienie jego nazwiska.

Zarząd Obwodu Piotrkowskiego Związku Lek. zgłosił zażalenie do Zakł. Ub. Pr. Um. w Warszawie.

= Lekarze **łódzcy** uzyskali 10 proc. podwyżki swych poborów, przyczem zastrzegli sobie, przy poparciu stanu finansowego Kasy, dalszą podwyżkę, która by odpowiadała faktycznemu wzrostowi drożyzny.

= Na stanowisko zastępcy naczelnego lekarza K. Ch. m. Łodzi mianowany został dr. Ryszard Sokołowski, lekarz powiatowej K. Ch. w Sosnowcu.

= Lekarze **płoccy** ulękli się gróźb Kasy Chorych i zgodzili się na czasową rezygnację dwóch lekarzy z zajmowanych stanowisk z pozostawieniem ich w charakterze zastępców. Mylnie twiardzą koledzy płoccy, jakoby Warszawska Kasa Chorych ustaliła normę przyjęć chorych na 8 — 10 na godzinę. Nigdy takiego postanowienia nie było i żaden szanujący się lekarz nie może się zobowiązywać do przyjmowania określonej liczby chorych na godzinę. (Por. str. 21).

— Znowu defraudacja w Kasie Chorych: — w Jędrzejowie (z. radomska): jeden z urzędników K. Ch. zdefraudował 2000 zł. Zapewne w przyszłości zostanie posłem, ławnikiem, prezesem Kasy Chorych, naczelnikiem wydziału kultury i sztuki, a przedewszystkiem „sztuki" okradania. Na to wszak są pewne partje polityczne, by pokrywały łapowników, defraudantów i t. p. towarzyszów.

= Wiedeńska „Pharmazeutische Post" pisze o aptekach K. Ch. w Polsce, że nie doprowadziły one do potanienia leków. Zakładanie więc aptek własnych ma wyłącznie tylko względy partyjno - polityczne na celu.

—o—

VI. Przegląd piśmiennictwa

= Zawsze z przyjemnością czytujemy artykuły p. Z. M. (M. Z.?) w „Przeglądzie Ubezpieczeń Społecznych"; uznać musimy, że „Przegląd Ubezp. Społ." w artykułach tych pozostawia dużą swobodę w wypowiadaniu zdań, niezupełnie zgodnych z tendencjami „Przeglądu"

A więc autor jest zdania, że Kasy Chorych powinny być pod kontrolą władz państwowych, bo wszak to są instytucje o charakterze nie dobrowolnym, a przymusowym, a nadto wybory do władz kasowych są „licytacją demagogów, porachunkami partyj, wyścigami do... koryta". Ponieważ Kasy Chorych mają zapewnioną egzystencję, niezależną od udolności kierowników, stają się dlatego celem zakusów i apetytów czynników politycznych. Kierowane są przez osoby zupełnie nieprzygotowane i nieodpowiednie, które się uczą i robią doświadczenia kosztem instytucji Kas Chorych. Również skład Związków Okręgowych Kas Chorych nietylko nie jest ani trochę lepszy, lecz przeciwnie, najczęściej — gorszy znacznie bo prawie wyłącznie polityczny; kroki jego i posunięcia świadczą w jeszcze większym stopniu o panujących tam względach i interesach politycznych Więc nie może tu być mowy o kontroli przez własne władze Kas Chorych, bo była by to kontrola o charakterze politycznym. Kontrolę powinien wykonywać tylko rząd, jako strzegący prawa i interesu państwowego czyli przeciętnej interesów wszystkich, tembardziej, że obrót Kas Chorych, nie mówiąc już o wszystkich instytucjach ubezpieczeń społecznych, wynosi w Polsce setki miljonów złotych.

= W „Robotniku" z d. 30 lipca p. St. Garlicki proponuje, aby badaniem zdolności młodocianych do pracy fizycznej w przemyśle obarczeni zostali lekarze Kas Chorych. Musimy tu zwrócić uwagę na to, że do obowiązków lekarzy kasowych należy obecnie tylko leczenie chorych, a nie badanie zdrowych, tembardziej osób nienależących, jako niepracujących jeszcze, do Kasy Chorych. Tymczasem na skutek Konferencji Og. Państw. Zw. K. Ch. z Inspekcją Pracy Min. Pr. i Op. Sp. wstawiło już do budżetu swego 100,000 zł. na zwrot kosztów jakie poniosą Kasy Chorych z tego tytułu.

Uważamy, że badanie to powinno bezwarunkowo się odbywać, tylko nie przez lekarzy Kasy Chorych, którzy i tak już są przeładowani pracą, a przez specjalnie w tym celu mianowanych lekarzy. Nasuwają się tu dwie uwagi — jedna, że Kasy Chorych nie mają najmniejszego prawa czynnościami temi obarczać lekarzy kasowych i że za takie czynności lekarze, o ile się na te funkcje zgodzą, muszą w wszel-

kim razie pobierać oddzielne wynagrodzenie, tembardziej że Kasy Chorych otrzymują pewne fundusze w tym celu od rządu. Druga uwaga — to okoliczność, że jest to ze strony Kas dążenie do dalszego zagarnięcia w swe łapy pewnego działu społecznego, aby władzę swą rozszerzyć jaknajbardziej.

Tu znowu wychodzi na jaw, że Kasy Chorych nie mogą nie być instytucją państwową. Działalność zapobiegawcza Kas Chorych — to według nas, główne zadanie K. Ch. — nie może mieć jednak praktycznych wyników, jeśli nie będzie rozszerzona **na wszystkie** warstwy społeczne, a to czynić ma prawo tylko państwo.

Ostrzegamy Kolegów, aby nie dali się wciągnąć w pułapkę i nic nie uczynili w tym kierunku bez porozumienia się z Zarządem Głównym Związku Lekarzy P. P.

= Z powodu braku miejsca sprawozdanie z nadesłanego nam I-go zeszytu wydawnictwa A. P. I. M. umieścimy w następnym numerze.

———o———

Wydwca i redaktor odpowiedzialny *Dyonizy Hellin*